

Hijos de la Luna

[Sad] [Luna]

Canterlot jawił się niczym najjaśniejsza gwiazda na tle nocnego nieba. Miasto, ku radości granatowej alicornki nigdy nie zasypiało. Gwar tłumów, spacerujących po ulicach, bwiących się rozlegał się wszędzie. W ogrodach, lub na tarasach widokowych, przechadzały się, wtulone w siebie pary zakochanych kucyków.

Luna delikatnie zniżyła lot i bezgłośnie dotknęła kopytkami ziemi. Za nią leciała gromadka ogierów i klaczy. Dzieci Nocy podążały za swoją matką całą drogę, błyskawicznie przemierzając ogromny ocean, dzielący Equestrię i Arabię Siodłową.

Prowadzone przez księżniczkę kucyki wielce zaciekawione rozglądały się wokół siebie, niezbyt jeszcze zdolne uwierzyć w to co widzą. Już sam Canterlot wprowadził ich w osłupienie. Zawieszone na zboczu góry miasto było dla nich niczym sen.

– Podejdźcie do mnie moje dzieci. Naprawię wszystkie wasze krzywdy. Tu i teraz – powiedziała, coraz bardziej łamiącym się głosem Luna. Księżniczka rozświetliła swój róg.

Zewsząd zaczęły wychodzić klacze i ogiery, tak pegazy jak i jednorożki. Nie brakowało nawet kucyków ziemskich. Zatrzymywały się nieopodal, w całkowitej ciszy wpatrując się w gości z dalekiej krainy.

Luna, nie ukrywając już łez wzniosła się kilka kopyt nad ziemię. Rozpostarła przednie nogi i otworzyła, gorejące białym światłem oczy.

Kiedy ponownie opadła na ziemię, stała przed nią gromadka żrebaków, dokładnie takich samych, jak wtedy, gdy zabrała ich z zrujnowanej Equestrii i obiecując nowy dom, pełen zabaw i radości, poprowadziła za ocean.

Żrebaki, nieco zdezorientowane rozglądały się wokół. Co i raz któryś z nich podbiegał do dorosłego kucyka, wołając mamę lub tatę.

W Equestrii nie istniało coś takiego jak przytułki i domy żrebaka. Zwyczajnie nie były już potrzebne. Tysiąc lat rządów Celestii dokonało tego cudu i każde dziecko miało swój dom.

Trzydzieści osiem par, dzięki Lunie znalazło wreszcie dzieci. Większość z nich, latami starała się o żrebaka, niestety bezskutecznie. Jedna z takich rodzin,

zwróciła się o pomoc do Pani Nocy, widząc w jej osobie ostatnią szansę na dziecko. Luna, ogromnym wysiłkiem odnalazła więcej takich kucyków i przedstawiła im swój plan.

Luna ledwo trzymała się na kopytach. Miała ochotę wyć. Tornado uczuć, jakie rozszalało się w jej ciele zdawało się niemal rozrywać ją na strzępy. Mimo iż od długiego czasu przygotowywała się do tej chwili, to, czego była właśnie świadkiem przekraczał nawet jej pojmowanie. Księżniczka usiadła ciężko, walcząc sama ze sobą i swoimi uczuciami.

Jedno z Dzieci Nocy, zmienione teraz na powrót w klaczkę podeszło do Luny. Brązowa jednorożka z jaśniejszą łatką na pyszczku usiadła przed Panią Nocy i przez chwilę wpatrywała się w nią.

– Dlaczego księżniczka płacze? Coś zrobiliśmy nie tak? – zapytała.

Luna napięła wszystkie mięśnie, walcząc o pozostanie w miejscu.

– To... – zaczęła z zaciśniętymi zębami. – to.. ze szczęścia.

Klaczka przechyliła głowę w geście zapytania. Luna wzięła głęboki oddech.

– Cieszę się, że są kucyki, które pokochały noc tak bardzo jak i ja – wysapała, niemal na jednym oddechu. Rozpostarła skrzydła i poderwała się do lotu, zwyczajnie uciekając.

Malutka klaczka, przez chwilę zdziwiona całą sytuacją, potrząsnęła główką i pobiegła do swoich rodziców.

Luna wpadła do swojej komnaty. Opadła ciężko na podłogę i zaczęła wyć.

Mieszkańcy unosili głowy słysząc przerażający odgłos, jaki dochodził z najwyższej pałacowej wieży. Miasto pustoszało w błyskawicznym tempie. Każdy, kto tylko mógł uciekał jak najdalej, byle tylko nie słyszeć przepełnionego, przepełnionego rozpaczą głosu. A jednocześnie, kucyki wreszcie zdały sobie sprawę, że ich księżniczka jest tak jak i one.

I tylko zebrana w królewskim ogrodzie grupka kucyków zdawała się to ignorować.

Malutka, brązowa klaczka zastrzygła uszami i zapytała swoją „nową” mamę.

– To księżniczka Luna?

Jednorożka skinęła głową.

– Ona nie płacze już ze szczęścia, prawda? I wtedy też nie płakała? Oszukała mnie! – klaczka tupnęła kopytkiem i zrobiła obrażoną minę.

– Gari, skarbie – odezwała się jednorożka. – Luna bardzo by chciała mieć taki skarb, jaki my mamy.

Brązowa klaczka zatrzymała się w miejscu.

– Księżniczka bardzo by chciała mieć kogoś takiego jak ty, skarbie. I choć jest bardzo potężną księżniczką, to tego jednego mieć nie może. – Jednorożka chwyciła żrebaka lewitacją i posadziła sobie na grzbiecie. – Dlatego jest tak bardzo smutna.

– Ja wiem! Mamo, pozwolisz mi, żeby Luna też była moja mamą? Wtedy nie będzie płakać i będzie szczęśliwa! – zakrzyknęła radośnie klaczka.

Idące obok kucyki zaśmiały się serdecznie. Logika dzieci bywa czasem niesamowita.

Zrobiła to. Wróciła im dzieciństwo, dała to, o czym tak bardzo marzyły. Spełniła ostatnią obietnicę. nareszcie będą szczęśliwe. Dała im nowe, radosne wspomnienia i zniszczyła bezpowrotnie koszmar, którego sama była przyczyną. Bez trosk i zmartwień. Nareszcie nie będą same!

Dlaczego nie mogła więc przestać wyć?

Luna zawsze chciała być matką...

I właśnie straciła swoje dzieci...

... Dzieci Nocy.

Gdzieś w oddali, Celestia pędziła ile tylko miała sił. Pani Dnia spieszyła się, by jak najszybciej być przy swojej siostrze.